

Dziennik Białostocki

Redakcja: Rynek Kaśchuski 1, tel. 63 — BIAŁYSTOK — Administracja: Legionowa 1, tel. 11 — 64100

Niemiecki krążownik „A” jest groźnym wrogiem dla flot bałtyckich

BERLIN. 10.9. Krążownik „A” będzie pierwszym z serii 4 lub 5 jedna klasy okrętów tego typu.

Ponieważ traktat pokojowy ogranicza pojemność statku do 10.000 ton, konstruktorzy niemieccy zadali sobie specjalny trud wyposażenia okrętu w zalety, zapewniające mu przewagę nad każdym z będących dzisiaj w użyciu krążowników lek- kich.

Silne uzbrojenie artyleryjskie statku, składające się z 6 dział kalibru 28 cm., umieszczonych w dwu pan- cernych wieżach obrótowych, na- daje krążownikowi „A” nieprzecie- ną wartość bojową.

Niezwykła chyżość, spotęgowa- na stosunkowo lekkością okrętu, pozwala mu uciec przed pościgiem silniejszego przeciwnika. By nie ob- cizniać okrętu nawet waga nitów, łączących stalowe płyty pancerne, spójono je metodą szwajcowania, zaś turbiny parowe zastąpiono zna- cznie lżejszymi motorami Diesla.

BESTJALSKI CZYN ŁÓDZKICH ZBIORÓW Nożem oślepił pol'cjan'a

Przy ul. Myśliwskiej Nr. 39 w Ło- dzi dokonano wczoraj krwawego napadu na st. posterunkowego A- leksandra Beczyńskiego.

Post. Beczyński usiłował roz- broić 3 zbiorów, którzy napadli na przedchodnia Juliana Hortla.

W chwili gdy Beczyński się- gnął po rewolwer, napastnicy rzu- cili się na niego z nożami i zadali mu dwa ciosy w oczy.

Post. Beczyński oślepił. Ranne- go przewieziono w stanie b. cięż- kim do szpitala.

„My chcemy króla!” wołają Turcy za przykładem Albanji

BERLIN. 10.9. Dzienniki wło- skie donoszą z Angory, że pla- nowane tam jest proklamowanie monarchji. Według doniesień tych dzienników Kemal Pasza wzywany jest do objęcia tronu.

Nagły zgon Brockdorf-Rantzau'a

Po przyjeździe z Moskwy na urlop do Berlina

BERLIN. 10.9. Bawiący tu na ur- lopie poseł niemiecki w Moskwie Brockdorff - Rantzau zmarł dziś nagle na udar serca.

RYGA. 10.9. — Tel. wł. — Z Mo- skwy donoszą: W kołach sowieck- ich wieść o niespodziewanym zgo- nie Brockdorff - Rantzaua wywa- rła niezwykle wrażenie, był to bo- wiem jedyny dyplomata zagranicz- ny, oddający rządowi bolszewickie- mu przyjacielskie usługi. Według sowieckich meldunków z Moskwy Brockdorff - Rantzau nie zmarł na- turalną śmiercią. Krąży tu różne ta- jemne wieści.

BERLIN. 10.9. Na miejsce zmar- łego Brockdorff-Rantzaua wymienia- ny jest jako następca Kester, b. po- seł niemiecki na Lotwie, a ostatnio w Belgradzie.

Kim był dr. Ulrich hr. Brockdorff- Rantzau w dyplomacji i polityce powo- jennej, dostatecznie świadczy fakt, że w piątą rocznicę mianowania swego na posła niemieckiego przy rządzie sowieck- im, otrzymał od prezydenta Sowietów, Kalinina pismo, wysławiające jego za- sługi.

Urodził się 29 maja 1868 r., odbył stu- dia, prawnicze, był czynnym oficerem, a dopiero w r. 1894 przeszedł do dyploma- cji. Bywał na różnych stanowiskach przy ambasadach niemieckich w Brukseli, Petersburgu, Wiedniu, Hadze i Buda- peszcie, aż go wojna zaskoczyła na sta- nowisku posła w Kopenhadze.

Podczas wojny uważano go za przy- szłego ministra spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej, ale został nim do- piero po wojnie, w republikańskim gabi- niecie Scheidemann. Rozpoczął roko- wania pokojowe, ale ich nie dokończył, gdyż ustąpił, wraz z całym gabinetem, uważając warunki orzeczonych za upokarzające dla Niemiec.

Pierwsze jego spotkanie w Wersalu z czołowymi mężami Ententy, było bar- dzo charakterystyczne. Brockdorff-Ran- zau zachował się wyzywająco, mówił, siedząc w fotelu, a przewlekł. Podczas

NOWY RZĄD BUŁGARJI

SOFJA. 10.9. Ljapczew otrzymał misję utworzenia nowego gabinetu.

Polska sztuka dramatyczna w żałobie Po zgonie znakomitego artysty ś.p. Kazimierza Kamińskiego

WARSZAWA. 10.9. Onegdaj o godzinie 4 min. 30 rano zmarł Kazimierz Kamiński, w wieku lat 63.



KAZIMIERZ KAMIŃSKI W SWOICH ROLACH

Po prawej stronie: „Mazepa” i „Pan Damazy”, po lewej: „Damy i huzary” i „Safanduly”, u dołu: „Ogne sztuczne”, „Polityka i miłość” i „Grube ryby”.

twórca, którego uważać należy za ojca nowoczesnej reżyserji w Pol- sce. Na scenach warszawskich tan- dete dekoracji i kostiumów zastę- pił przez kulturę i pietyzm wobec dzieł i autorów. Poza tem pierw- szy Kamiński wcielił w życie po- stulat nowoczesnej reżyserji: idee gry zespołowej, która dziś po bli- sko 25 latach od tego czasu stała się obowiązującą prawdą teatru.

Nowa zbrodnia „Żelaznego Wilka”

W morderstwie polskiej rodziny na Litwie

KOWNO. 10.9. W nocy z 5-go na 6-go b. m. członkowie litewskiej or- ganizacji „Żelaznego Wilka” doko- nali zbrojnego napadu na Polaka Zygmunta Powińskiego, właścicie- la ośrodka majatku Porzeccze, od- dalonego o 11 km. od granicy. Po- wiński został zamordowany, a wraz z nim śmierć ponieśli dwaj nieletni jego synowie.

Napastnicy zrabowali gotówkę o- raz rzeczy i uprowadzili konie.

wyznaczył mu wysokie miej- sce jako jednemu z pierwszych działaczy teatralnych w nowo- czesnym duchu, odrodzone zaś państwo polskie zasługi jego uczciło wysokim orderem „Po- lonia Restituta”.

Jako wielki aktor, Kamiński przechodził do historii w splen- dorze zaiste niezwykłym. Przez długi szereg dziesiątków lat on jeden umiał swem na- zwiskiem tak przyciągać i fa- scynować publiczność, że na- zwisko jego wystarczało na a- liszu, by tłumy nieprzeliczone ciągnęły miśsiacami do teatru.

Czy przypominać trzeba ten długi korowód postaci, stwo- rzonych przez Kamińskiego i żyjących w pamięci wielu ty- sięcy jego wielbicieli? Ten wielki arystokrata techniki sce- nicznej, mistrz charakteryza- cji, gestu, najsuklejszy cy- zelator szczegółów — stawał niezapomnianie postacią, posta- cie — dokumenty ludzkie, w któ- rych wirtuozyzm techniki łą- czył się harmonijnie z arty- styczną prawdą i logiką prze- żyć. Był Kamiński jednym z nielicznych światowych czaro- dziejów teatru, którzy potrafili widmom narzucać swe kreacje i przykuwać do nich, zdobywa- jąc urok aktorskiej wielkości i genialności. Postaci jego były cze- sto wręcz jasnowidzeniami odtwa- rzanych charakterów.

Genjalnym był jako artysta i re- żyser, chociaż choroba coraz bar- dziej podrywała jego siły.

Ostatnio jeszcze, przed miesia- cem, grał nową wspaniałą rolę w „Ogniu sztucznych” Chiavellego.

Była to ostatnia rola jego życia.

Waldemaras woła Rosję na pomoc w zatarcu z Polską o Wilno

GENEWA. 10.9. Waldemaras u- dzielił wczoraj wywiadu przedstawi- cielowi prasy, przyrzeciem wygłosił dłuższe, bardzo tendencyjne expo- se na temat rzekomej polityki im- perjalistycznej Polski, a zwłaszcza Marszałka Piłsudskiego.

Utrzymywał on, że już dawno Polska zawładnęła Litwą, gdy- by jej nie powstrzymała Fran- cja, która nie pragnie wojny. Rów-

Ratując syna znakomity aeronauta angielski

poniósł śmierć na miejscu

LONDYN. 10.9. Wydarzył się tu straszny wypadek. Słynny kie- rownik balonów, który zarazem sławił się dokonaniem więcej niż 500 skoków ze spadochro- nem, Captain Spencer, usiłował uwolnić balon, który zaplątał się na dachu jednego z domów.

W łodzi balonu znajdował się syn Spencer'a, Captain Spencer być może wskutek odurzenia ga- zem, wydobywającym się z bato- nu, spadł z dachu i poniósł śmierć na miejscu. Wypadek ten wydarzył się w oczach wiel- kiego tłumu, który przypatry- wał się usiłowaniu Spencer'a.

TRAGICZNY ZGON W BASENIE GDYŃSKIM Zdradliwa łódź przyprawiła o śmierć dwu ludzi

GDYNIA. 10.9. W basenie gdyń- skim utonął kontroler ładunkowy Wesołowski i jeden ze starszych marynarzy, jadąc łódką, która prze- wróciła się. Mimo narychniastowej pomocy nie zdołano ich wyrato- wać.

SZEŚĆ OSÓB RANNYCH w karambolu kolejowym we Lwowie

Na stacji kolejowej we Lwowie pociąg osobowy Nr. 2237, przybyły z Warszawy, wjechał na stojący parowóz. Dwa wozy pociągu osobowego rozbiły. 6 osób rannych.

Dziobem rozpruń okręt kadłub drugiego okrętu

BERLIN. 10.9. Wczoraj o go- dzinie 9 min. 30 wieczorem na

Łabie pod Hamburgiem nastąpi- ło zderzenie statku pasażerskie- go „Königin Luise”, na którego pokładzie znajdowało się 300 pa- sażerów, z transportowcem we- gła Cornwood.

Okręt angielski nalechał na sta- tek niemiecki, na którym natych- miast po zderzeniu zgasło świa- tło elektryczne, ponieważ woda wtargnęła do maszyny.

Wśród pasażerów powstała straszna panika. Przerażliwie krzyki rozdzierały powietrze.

Wiele osób zeskoczyło z po- kładu w odmętach rzeki. Ponie- waż katastrofa nastąpiła neda- leko od brzegu, udało się wyra- tować prawie wszystkich pasa- żerów.

Według dotychczasowych do- niesień utonęły prawdopodobnie 3 osoby, natomiast 30 odniosło rany.

TYSIĄC MONARCHISTÓW OPUSZCZA WARSZAWĘ po wczorajszym zjeździe delegatów

WARSZAWA. 10.9.

W sali Tow. higienicznego od- był się wczoraj zjazd „Monarchi- stycznej organizacji wszechstano- wej” przy udziale około 1.000 dele- gatów.

Referat o sytuacji politycznej wy- głosił dr. Cwiakowski, o sytuacji międzynarodowej — red. Grucha- ła.

W rezolucji politycznej zebrani podkreślił życzliwy stosunek do rządu.

NA MECIE WE LWOWIE



Znowu tłumy publiczności. Znowu entuzjazm. Najpiękniejsza nagroda zarówno dla bohaterów szós polskich, jak i dla śmiałych orga- nizatorów Biegu Dookoła Polski

Znowu globtrotterka



Wizytowniczka szwedzka, p. Hordan, która uległa manii podróży pieszych naokoło świata. Dotychczas p. Hordan dotarła do Rzymu przebywając 3300 km. w 48 dni.

WIERNE ZWIERZĘ PRZECZUŁO ŚMIERĆ SWEGO PANA

Co mówią o tajemnicy śmierci ministra Bokanowskiego i jego kota

Równocześnie ze wstrząsającą wiadomością o tragicznej śmierci francuskiego ministra handlu dzieńniki przyniosły wzmiankę o szczególnym zbiegu okoliczności z ulubionym kotem ministra.

Los zrzadził, że kot ulubieniec założył życie w dwie godziny po tragicznym wypadku swego pana w Toul.

Opowiadano, że już poprzedniego dnia w sobotę kot zdradzał jakiś chorobliwy niepokój, a niedzielę po południu wśród drgawek i konwulsyj wydał ostatnie tchnienie.

Przypadek osobliwy czy objaw telepatii zwierzęcej? — zapytywano w Paryżu. Wypadek ten wzbudził zainteresowanie w sferach dziennikarskich i w kołach naukowych.

Jeden ze znanych dziennikarzy paryskich udał się do mieszkania zmarłego ministra i tam od służby dowiedział się następujących szczegółów:

Prześlizgnięty kot słamski Bokanowskiego „Minon” do soboty i września był najzupełniej zdrowy, wesoły i jadł z apetytem.

Gdy ministra nie było w domu, kot leżał zawsze na kominku, a po przyjściu pana zwierzę sadowało się na biurku.

„Minon” przypatrywał się, jak pan pracuje, niekiedy ocierał się o jego ramię i mruczał pieszczotliwie. Kot był zawsze obecny przy wszystkich odwiedzinach, jak również towarzyszył ministrowi przy stole.

W sobotę Minon zaczął obja-

wiać niezwykle niepokój, skakał nerwowo po całym gabinecie swego pana, nie pozwalając się pogłaskać i nie chciał przyjmować żadnych pokarmów.

— To pewnie było wtedy, gdy nasz pan zdecydował się wyruszyć w podróż samolotem — mówi służący ministra.

W niedzielę rano blednym zwierzęciem zaczęły szarpać konwulsje, jak gdyby po zatruciu. Kot nie pozwalał nikomu podejść do siebie, wreszcie wyprężył się, zesztywniał... Przeszedł życie.

Było to o godz. 11 przed południem.

Zaraz po 11-ej do ministerstwa handlu nadeszła wieść żałobna o tragicznej śmierci ministra.

W poniedziałek dokonano sekcji na kocie. Nie wykryto jednak śladów żadnej choroby, która mogła przyprowadzić Minona do śmierci.

Tyle opowiada służba Bokanowskiego.

Wiadomą jest rzecz, iż nieraz na pokładzie okrętu koty, psy, ptaki, a także szczury i myszy „przeżyły” nieszczęście.

Być może, iż wierny kot ministra Bokanowskiego posiadał również owe właściwości telepatyczne.

Królowa Atlantyku



Miss Jessie Jonson, która w czasie kursu piękności urządzonego przez w. ki parowiec „Aquantia”, zdobyła tytuł królowej Atlantyku.

Termometr chińskiego Pima

Chłodno i w upał

bo inaczej ludzie nie chcieliby pracować

W Hankou w Chinach panował tego roku straszliwy upał... Ludzie oddychać poprostu nie mogli. Żar słoneczny aż parzył.

Ten i ów zaglądał do gazety, chcąc stwierdzić ile też może być stopni gorąca.

Urząd meteorologiczny wykazywał wciąż temperaturę, wahającą się pomiędzy 35 a 37 stopni.

— Ależ to niepodobna!... Temperatura musi być daleko wyższa!... Instytut meteorologiczny chyba myli się...

Wreszcie pewien reporter skonstatował, że oficjalny termometr reguluje sobie temperaturę zupełnie dowolnie.

— Jeżeli podamy temperaturę wyższą ponad 37 stopni — oświadczył kierownik instytutu meteorologicznego — to wszyscy uważać będą, że jest za gorąco i nie zechcą pracować.

Wobec takiego postawienia

kwestji mieszkańcy Hankou zrezygnowali z informacji oficjalnych o pogodzie i liczą się jedynie z własnym termometrem.

„Król Jedwabiu”

nie miał szczęścia w życiu

Zakończył je samobójstwem

Znanego magnata amerykańskiego „króla jedwabiu” Karola Eagle znaleziono martwego z przetrzeconą skronią.

Policja twierdzi, że multimilioner popełnił samobójstwo.

Przyjaciele „króla jedwabiu” potwierdzają to przypuszczenie, opowiadają bowiem, że Karol Eagle cierpiał na silną depresję nerwową i w ostatnich czasach ujawniał niezwykle przygnębienie.

Symulacja -- czy rekord pływacki

Wpław 240 kilometrów z Sandomierza do Warszawy

WARSZAWA. 10.9. Zającą gawędą na Siekierkach piaskarce ujrżeli wczoraj rano młodą pływaczkę w kostjumie kąpielowym. Dotarła z wysiłkiem do brzoju i zapytała:

— Czy to przedmieście Warszawy?

— Tak — odpowiedzieli piaskarze.

Nieznaną wyszła z wody, zrobiła kilka kroków i padła na murawę.

Wzywano policjanta.

— Gdzie pani ma ubranie? — zagadnął.

— W Sandomierzu.

— Jakto?

— Przypłynęłam Wisłą. Cztery dni byłam w wodzie z odpocznkami.

Potwierdzeniem tej dziwnej opowieści zdawał się być wygląd nieznaną. Całe ciało miała wysmarowane tłuszczem tak grubo, iż na pasiastym kostjumie utworzyły się plamy. Sznurek obejmujący kibić, za-

kończony był woreczkiem skórzanym, w którym brzęczało kilka srebrnych monet.

Przewieziono ją do 9-go komisariatu.

nakarmiono mlekiem

i bułkami, wymyło ciepłą wodą. Podała się za Mindę Buchmacher, stałą mieszkankę Sandomierza i oświadczyła, że w roku przyszłym zamierza przepłynąć kanał La Manche.

Policja nie wie, co o tem wszystkim sądzić. Znakomita pływaczka wróci do rodzinnego miasta, nie nawiązując kontaktu ze sferami sportowymi Warszawy.

Zwycięzca etapu Lwów -- Rzeszów



Zdł. na płytach „ALFA”

Feliks Więcek, zwycięzca dwu etapów biegu dookoła Polski: Lublin — Lwów i Lwów — Rzeszów, entuzjastycznie witany przez tłumy publiczności w Rzeszowie.

Bieg Dookoła Polski interesuje wszystkich



Na ulice Lwowa wyległ tłum, który dotąd nie wiedział nawet o słowno sportu. Oto taka charakterystyczna grupa widzów.

Kto nie ma pieniędzy niech nie je

amerykańscy kupcy nie uznają kredytu

W niektórych amerykańskich sklepach, nie udzielających kredytu, względnie nie przyjmujących czeków, oznajmia się o tem publiczności kupującej przy pomocy odpowiednich napisów, zredagowanych zresztą jak najgrzeczniej.

Np. w pewnej restauracji w jednym z mniejszych miast w Stanach Zjednoczonych widnieją napisy: „Banki nie gotują obiadów, a my nie realizujemy czeków”.

W innym znowu lokalu ta sama zasada wyrażona jest w następujący sposób:

„Bogu ufamy, a wszyscy inni niech płacą gotówką”.

Lud polski na wyrażenie tej tendencji ma przysłowie mniej wprawdzie grzeczne w formie, ale zato bardziej wyraziste:

„Bóg umarł, a kredyt nie żyje — kto nie ma pieniędzy, niech nie je, nie pije”.

BIEG KOLARSKI DOOKOŁA POLSKI

trzeci etap Lwów -- Rzeszów patrz str. 2



Zdł. na płytach „ALFA”

Strazykowanie drogi w biegu dookoła Polski były obserwowane przez publiczność, która z zapałem wyrażała swoje okrzyki i wznosiła dymy kolarzom.

Wówczas najstarszy Józef zaczął mówić:

— Ile pan daje za swoje córki, bo my tu przyszli się żenić.

— Ano dam im po jakiejś sześć morgów, co to pójdą na placę do sprzedania — ożwał się Ruszczak niepewnie.

Konkurenci aż zatrzęśli się z oburzenia.

— Jakto? My przecież mamy po dwadzieścia, to jak będzie?

Straszenie się skłopotami, przyczem powyciągali rewolwery i zaczęli się nimi bawić. Potem, nie przerywając targów, rozpoczęli strzelanie na wiat, potem sasin Stofski dostał pod brodę „na odstłkę” i wreszcie na dożynki skomplikowanego aktu wymłóceno skórop. Franciszka Ruszczaka, stryja p. nieniek.

Wyrażając przeświadczenie, że będzie weselisko, bo jakby nie było, to ho, ho — panowie Białowasy odjechali.

Stanał więc przed sądem pokój z jednej strony p. Ruszczak, skromny chłezyna w butach z cholewami, a przy nim adw. Bielenia, z drugiej zaś adw. Przybylski i bracia Białowasy nie w burkach budrysowych, lecz w impregnowanych reglanach i lśniących lakierach i klamery.

P. Józef, najstarszy, podniósł wielką łapę, kiwa grubym paluchem i tłumaczy się z godnością.

— Co jest? Chcieliśmy się żenić, to co? Teraz do panien, w zaloty nie będzie wolno? Strzelali, bo mamy pozwolenie na broń, o proszę, mogą pokazać, a co do pobicia Franciszka Ruszczaka, o owszem, ale on był pijany i sam pod rękę laził.

To samo potwierdził basem bracia, jak jeden.

— Panie Ruszczak, czy pan znał oskarżonych? — pyta sędzia.

— Dopraszam się łaski wysokiego sądu, pierwszy raz w życiu ich widziałem, bo oni z drugiej strony Warszawy od Czerniakowa.

— Czemu więc pan ich wpuszczał?

— Ano też pytałem się żony, kazała wpuścić, wiadomo kobieto.

A czemu pan się z nimi targował?

— No już jak chciałem się koniecznie żenić, to trza było obgadać, możeby co z tego i wyszło.

P. Józef Białowas uśmiecha się urągawie, a za nim bracia, że to niby teraz chłop żaluje, ale już prze-

padło.

Dalej zeznał Franciszek Ruszczak.

— To mówię wysokiemu sądowi tak mnie zbiły, że ani siedzieć ani leżeć. Wcale nie byłem pijany, tylko wtrąciłem się do rozmowy, że po sześć morgów to i tak dużo.

Na zakończenie opowiada swą Urbanik. Wszystko było grzecznie, w porządku, tylko, że Ruszczak nie zna się na towarzystwie i zaraz z sądem wyleciał.

Po mowie obrońcy adw. Przybylskiego i oskarżyciela adw. Bieleni, który energicznie popychał bract Białowasów ku drzwiom kryminalu, sąd ogłosił wyrok, skazując oskarżonych na cztery miesiące aresztu.

P. Józef, najstarszy, wybałuszył oczy, bracia za nim. Stał chwila bez ruchu, a wreszcie zezłił się strasznie.

— Co jest? To teraz do panien nie będzie wolno?

Bracia spojrzeli po sobie ponuro i siedli do oczekiwającej na nich bryczki, zaprzęgniętej w tłuste kasztany.

P. Józef zgłębiał lejce i walił bitem kopytka hoki aż się Wola trzęsała.

Co dzisiaj i jutro

czynić należy

a czego lepiej unikać

Porady praktyczne na podstawie ostatnich badań astrologji nowożytniej

Dzisiaj, wtorek, 11 września

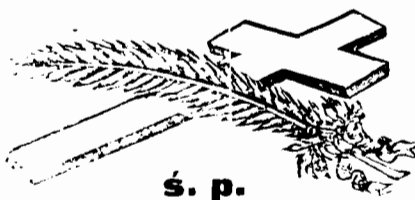
Odzien pomyślnie dla spraw wojсковych, przemysłowych i technicznych. Sprawy sercowe mają gorsze szanse w tym dniu.

Jutro, w środę, 12 września.

Nie pożyczaj pieniędzy bo mogą z tego wynikać przykre komplikacje. W tym dniu szczególną siłę posiadają niebieskie oczy.

CZYTAJ CIE

Przegląd Sportowy



s. p.

ANTONI LUBKIEWICZ

Redaktor i Wydawca „Dziennika Białostockiego”

Po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony ŚŚ. Sakramentami zmarł w dn. 10 września 1928 r. w 32 roku życia.

REDAKCJA.

Loty propagandowe

samolotów nad Białymstokiem
w dniu 9 września rb.

W dniu 9 bm. na lotnisku pod Dojlidami wylądował aeroplan kieleckiego wojewódzkiego komitetu L.O.P.P., pilotowany przez ppłk. Ocetkiewicza. Spodziewany był przyjazd o godz. 11,30 przed południem, przyleciał jednak samolot o godz. 12,50. Zwłokę powodował nieszczęśliwy wypadek, jaki miał miejsce na lotnisku w Wilnie, gdzie śmigło skaleczyło mechanika Lange, wobec czego ppłk. Ocetkiewiczowi towarzyszył z Wilna mechanik wileńskiej Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Na lotnisku z ramienia wojewódzkiego L. O. P. P. oczekiwali pilota wice-prezes Zarządu dyr. Wysocki, wojewódzki komendant policji Charlemagne, Instruktor L.O.P.P. kpt. pil. M. Wojewódzki i na. P. Wojewódzki wraz z ppłk. Ocetkiewiczem wystartowali celem rozrzucaenia nad miastem ulotek zawierających bezpłatne bilety na loty pasażerskie. Na बोisko zgłosili się następnie z takimi biletami szofer Aleksander Bobrowski, przed pol. Konrad Kołodziejki, technik dentystyczny Aleksander Gamszy, uczeń VIII kl. gimnazjum Wacław Kwasulewicz. Ponieważ na 5 godz. po poł. przewidziany był już przylot aeroplanu do Warszawy, przeto tylko pierwsi dwaj zostali dopuszczeni do przelotu. Wiele osób zgłosiło się z prośbą o dopuszczenie ich do lotów za ofiarę, którą chcieli złożyć na rzecz L. O. P. P. Ci, którzy posiadają bilety z numerami, lecz tychże nie wykorzy-

stali, będą mogli lecieć podczas Wystawy Wojewódzkiej w dniach 16—23 bm., gdyż równiaż wtedy będą się odbywały przeloty. O g. 4 popoł. samolot odleciał w dalszą drogę do Warszawy.

Kurs esperanto dla nauczycieli szkół powszechnych.

Inspektor Szkolny p. Jurecki odbył konferencję z prezesem T-wa Esperantystów w Białymstoku p. J. Szapiro w sprawie zorganizowania 2-miesięcznego kursu języka Esperanto dla nauczycieli szkół powszechnych. Kurs rozpocznie się 8 października rb. Oplata za cały kurs wynosi 10 zł. Zapisy należy kierować do kancelarii T-wa (ul.

Wyjazd służbowy p. Wojewody

Wojewoda K. Kirst wyjechał wczoraj do Warszawy w sprawach służbowych.

Z posiedzenia Wojew. Komitetu Wychowania Fizycznego i Przeprosobienia Wojskowego.

W dniu 8 b. m. o godz. 11-tej odbyło się posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W. pod przewodnictwem Pana Wojewody. Na posiedzeniu omawiano reorganizację Komitetu, podział na Komitety, do których poprosił się

fachowców jako doradców. Pan Wojewoda przedstawił zebranym organizację Rady Wojewódzkiej i w związku z nią współpracę Komitetu W. F. i P. W. Postawiona była na porządku dziennym sprawa hoisk, które Komitet Wojewódzki pragnąłby mieć we wszystkich miastach powiatowych, a następnie na terenie gmin.

Następnym i ostatnim punktem był rozpatrywany projekt zjazdu Starostów, lekarzy powiatowych i rejonowych i inspektorów szkolnych w związku z przeprosob. wojsk. i wychow. fizycznym.

Termin zjazdu naznaczył sam Wojewoda na dzień 15 listopada 1928 r.

Osobiste

Kierownik starostwa w Łomży urz. VII st. st. Witold Skarżyński został obecnie mianowany starostą.

Dziś w Inspektoracie Pracy odbyła się konferencja między piekarzami, a ich robotnikami w sprawie likwidacji strajku.

Śmierć od zapalniczki z benzyną

W dniu 8 bm. Filip Kowalcuk, lat 77, zam. przy ul. Prowiantowej 18, nalewał benzynę do zapalniczki. Wskutek nieostrożności benzyna rozlała się na ręce i bliznę. Po wykrzeszeniu ognia blizna zapaliła się na nim. Na alarm zbiegli się sąsiedzi i ugasili ogień, jednakowoż Kowalcuk doznał ciężkiego poparzenia całego ciała; odwieziono go do szpitala św. Rocha, gdzie onegdaj o godz. 5 rano zmarł.

Popierajcie L. O. P. P.

Antoni Lubkiewicz

Redaktor i Wydawca „Dziennika Białostockiego”

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Świątami Sakramentami zmarł w dniu 10-go września 1928 r. w 32 roku życia.

Eksportacja zwłok z domu żałoby (Rynek Kościuszki 1) do Kościoła parafialnego nastąpi w dniu 11 września br. o godz. 5-ej popołudniu.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 12-go września br. o godzinie 10-tej w Kościele parafialnym, poczem nastąpi odprowadzenie na cmentarz katolicki, o czym zawiadamia przyjaciół i znajomych

Żona i Rodzina.

Dziś otwarcie sezonu 1928 - 29.
Webec wielkich kosztów ceny od 1,50

„APOLLQ”

Najlepszy i najartystyczny film.
Passe-partout i bilety ulgowe nie ważne.

Emil JANNINGS

JAKO

Niepotrzebny CZŁOWIEK

Prasa i publiczność całego świata przyjęła film ten z niebywałym entuzjazmem i określiła go mianem

„Najwyższy szczebel sztuki filmowej”

Film wytwórni „PARAMOUNT” Upraszamy o przybycie na początki przedst. i na wcześniejsze seanse. Początek o g. 6⁴⁵, 8³⁰ i 10¹⁵ w.

Niniejszem zawiadamiamy
iż nasza

Odewnia Żelaza
ZOSTAŁA URUCHOMIONA

Przyjmujemy obstarunki po cenach
umierkowanych

Wykonanie solidne.

Z poważaniem

(—) Leon Dojlidzki

Białystok, Grunwaldzka 35, tel. 2-30

Modern

Dziś Początek 7, 8³⁰, 10⁰⁰

Największy arcytwórca „First National”

Najoryginalniejszy problem erotyczny najnowszych czasów

Szkarłatne róże i czerwone usta

Niesłychanie interesujący film amerykański o konflikcie miłosnym
dwóch kobiet o jednego mężczyznę

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa z dostarczaniem do domu — Zł. 5, — zamiejscowa wraz z przesyłką — Zł. 5 gr. 50, — zagraniczna Zł. 9.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry — szerokość szpalty redak. w tekście na 4 stronie — 70 groszy, zwyczajna połowa szpalty redak. — 25 groszy, drobne za wiersz 20 groszy. Układ ogłoszeń dwunastospaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Na zasadzie uchwały Zjazdu Prasy Prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie

Wydawca ANTONI LUBKIEWICZ.

Drukarnia Miszczonizka, Białystok Lipowa 25. — Tel. 3-98.

Redaktor odpowiedzialny: MARIA LUBKIEWICZ